Rok V. Nowy Sącz, dnia 21. września 1898. Nr. 27.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 21. Ś. *Such.* Mat. † 22. C. Maurycego. 23. P. Tekli † 24. S. Gerarda b. † 25. N. *B. 17 po Św.* 26. P. Cypryana 27. W. Kosmy i Dam. 28. Ś. Wacława kr. 29. C *Michała arch.* 30. P. Hieronima.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

†

Najjaśniejsza Pani Cesarzowa i Królowa
Elżbieta
przez anarchistę zamordowana!

Małżonka uwielbianego Monarchy, Pani cnót wielkich, słynąca z czynów szlachetnych, Monarchini niezwykłej dobroci, uosobnienie miłosierdzia i najpiękniejszych przymiotów niewieścich, Władczyni licznych ludów, gorąco do Najwyższej Dynastyi i Najwyższego Tronu przywiązanych, padła ofiarą sztyletu mordercy!

Wobec uczuć, jakie nasz kraj i nasz naród ożywiają dla Osoby Najjaśniejszego Pana i Jego Najw. domu,— wobec uczuć, które nas łączyły z Osobą Najjaśniejszej Pani, — braknie po prostu słów na wypowiedzenie tej boleści, która ogarnęła społeczeństwo nasze w chwili obecnej pod wpływem tej przerażającej wieści. Zewsząd, z bogatych pałaców i ze skromnych lepianek, z miłością rzewną a najgłębszem współczuciem wyciągają się też przedewszystkiem dłonie ku uwielbianemu Władcy, którego niezgłębionym wyrokom Opatrzności podobało się znowu dotknąć tak głęboko! W tej chwili nasuwają się na pamięć wszystkie łaski, świadczone naszemu krajowi, wszystkie dobrodziejstwa które na całe Państwo i na nasz kraj spłynęły ze szczodrej dłoni Monarchy i tem bardziej odczuwa głęboko ogół nasz ten straszny wyrok Wszechmocnego, jakim dotknięty został Monarcha, uważany w całej Europie za wzór cnót Władcy, czczony w całym świecie cywilizowanym jako Książę pokoju, Najjaśniejszy Cesarz i Król, któremu z okazyi złotego jubileuszu Rządów gotowały się w najbliższym już czasie, przywiązane doń całem sercem ludy, złożyć u stóp Tronu wieniec swych uczuć i wdzięczności!

Zamach spełniony został w Genewie w Szwajcaryi, dnia 10. września o godzinie $^3/_4$ na 1. popołudniu.

Najjaśniejsza Pani, która lubiła podróżować jako nieznana pani, wyszła w tym dniu z hotelu piechotą, w towarzystwie jednej tylko damy dworskiej, do przystani parowców, chcąc przedsięwziąć przejażdżkę okrętem po jeziorze Genewskiem.

Sprawca zamachu, który szedł naprzeciw, nagle jakby się zatoczył i uderzył Najj. Panią w pierś tak, że Cesarzowa upadła, a sprawca począł uciekać.

Według opowiadania damy honorowej, zbrodniarz wykonał atak tak nagle i szybko, że dama przypuszczała,

iż nieznajomy przypadkowo potknął się tylko i trącił Najj. Panię. To też, gdy Monarchini natychmiast potem upadła na ziemię, hrabina Sztaray nie sądziła, że to ma związek z ruchem wykonanym przez mordercę.

Najj. Pani podniosła się, również nie przypuszczając, że w tej chwili już jej serce było na wskroś przebite. — Uszła jeszcze około 150 kroków i weszła na pokład okrętu prawie o swej sile. Dopiero tutaj straciła przytomność. Starano się Monarchinię ocucić, sądząc ciągle jeszcze, że to atak nerwowy. Po rozpięciu sukni przyszła Cesarzowa jeszcze raz do przytomności i zapytała słabym głosem: „co się stało?“ poczem znów omdlała i nie wróciła do przytomności. Wtedy parowiec nawrócił i przybił napowrót do pomostu. Najjaśniejszą panią na noszach, sporządzonych na prędce z wioseł i żaglu, przeniesiono do hotelu.

Lekarze i kapłan znaleźli się natychmiast na miejscu. Wytężono wszystkie starania, aby Najj. Panię ratować, usiłowania pozostały jednak bez skutku.

Około godziny trzeciej po południu Najjaśniejsza Pani oddała Bogu ducha.

Rewizya lekarsko sądowa, wykazała, że morderca użył trójgraniastego, ostro zakończonego narzędzia żelaznego, Przedsięwzięta później obdukcya zwłok Najj. Pani wykazała, że narzędzie mordercze utkwiło na $8^1/_2$ centymetrów w piersi, przebijając płuca i serce na wskroś.

Najjaśniejszy Pan. Pierwsza wiadomość o nieszczęściu nadeszła na ręce adjutanta Najj. Pana w tych słowach: Najjaśniejsza Pani ciężko raniona. Drugi telegram: Najjaśniejsza Pani umarła. — Podobną wiadomość otrzymał również Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, który bezzwłocznie udał się do Cesarza.

Najj. Pan na wiadomość o nieszczęściu, którą Mu przyniósł generalny adjutant hr. Paar, drgnął, opadł na fotel, załkał i rzekł: „Na tym świecie nic nie zostało mi oszczędzonem“.

Obawiają się, aby ten cios nie wpłynął szkodliwie na zdrowie Monarchy, który jak dotąd znosi z chrześcijańskiem poddaniem się utratę Tej, o której powiedział po śmierci Cesarzewicza Rudolfa: „Nie mogę dość gorąco być wdzięczny Niebiosom, że dał mi taką towarzyszkę życia“. I oto tę właśnie Dostojną Panię musiał Monarsze odebrać, a to w Jego roku jebileuszowym sztylet chciwego krwi szaleńca!

„Niepodobna pojąć, jak mógł ktokolwiek podnieść rękę na Tę kobietę, która w całem Swem życiu nikomu nic złego nie zrobiła, a wszystkim dobrze czyniła“ — skarżył się Monarcha przed ochmistrzem dworu.— Dzienniki wiedeńskie podają wzruszające opisy spotkania się Monarchy z córką Arcyksiężną Maryą Waleryą; Ojciec i Córka łkając padli sobie w objęcia i tak długi czas pozostawali.

Manewry odwołane. Najj. Pan zarządził sześciomiesięczną żałobę dworską.

Lud. Wiadomość o okropnem zdarzeniu w Genewie rozeszła się w Wiedniu już między godziną 5. a 6-tą po południu tego samego dnia z szybkością błyskawiczną, wywołując ogólne wzburzenie i najwyższe przerażenie. Żałoba, oraz pogarda dla potwornego czynu ogólne i głębokie. Na ulicach zapanował taki ścisk, że przez niektóre ulice i place wozy przecisnąć się nie mogły.

Nadzwyczajne objawy współczucia znajduje uwielbiany Monarcha między ludem naszego kraju. Wobec bolu Najjaśniejszego Pana milkną odgłosy politycznych walk i swarów. Jest to jednomyślny, żałobny chór milionów, który rozlega się w całej Austryi. Monarcha ulgę w swem cierpieniu znaleźć może w tem przeświadczeniu, że straszne to nieszczęście zacieśni jeszcze więcej węzły między Dynastyą a ludem.

Morderca. Mordercą Najjaśniejszej Cesarzowej Elżbiety jest anarchista włoski, nazwiskiem Luccheni.

Zadawszy cios, począł uciekać, został jednak schwytany przez dwóch woźniców, którzy widzieli jego zamach. Morderca dał się prowadzić nie stawiając wcale oporu, podśpiewywał sobie nawet po drodze i rzekł między innemi te słowa: „Niezawodnie dobrze trafiłem, musiałem pewno zabić“.

Oddany do sądu, podał sprawca, że jest anarchistą od 13 roku swego życia, że już od kilku miesięcy nosił się z zamiarem zamordowania jednej z wyższych osobistości. Przybył do Genewy, oby zgładzić ks. Orleańskiego, ale go już nie zastał. Spodziewał się, że znów powróci. więc czekał. Tymczasem wyczytał w gazetach, że przybyła do Genewy Najj. Cesarzowa austryacka. Znał ją także, bo przed kilku laty widział Najj. Panią w Budapeszcie. Już w piątek zasadzał się, ale nie miał sposobności zamachu wykonać. Czekał więc na inną okazyę. Morderca widział, jak Najj. Pani wyszła z hotelu. Wybiegł naprzód. minął Najj. Panią, aby wracając spotkać się z Nią. W chwili, gdy Najj. Pani zbliżyła się do przystani, on zamach wykonał. Narzędzie morderstwa swego odrzucił. Narzędzie to znaleziono. Jest to pilnik na końcu wyostrzony. Morderca przyznał, że tym narzędziem wykonał zamach.

Morderca Luccheni mieszkał od pewnego czasu w Lozannie, gdzie był zajęty przy budowie rządowego gmachu pocztowego, jako kamieniarz.

Z życia Najjaśniejszej Pani. Czterdzieści cztery lat minęło w kwietniu b. r., jak Najjaśniejsza Pani, jako jaśniejąca pięknością i blaskiem młodości, cnót i urody Narzeczona Monarchy, w siedmnastym roku Swego życia, odbywała tryumfalny wjazd do stolicy Monarchii, do Wiednia. Teraz powróciła już doń w czarnej metalowej trumnie, jako martwa ofiara zbrodniarza.

Elżbieta, Księżniczka Bawarska przyszła na świat w dniu 24. grudnia 1837, jako córka Księcia Maksymiliana Józefa i Księżnej Ludwiki Bawarskich. Z siedmiorga dzieci Swych Rodziców była trzeciem z rzędu.

Cesarzowa Elżbieta była matką:

Arcyksiężniczki *Gizeli*, zaślubionej Księciu Leopoldowi Bawarskiemu.

Arcyksięcia *Rudolfa*, Cesarzewicza i Następcy Tronu zmarłego 30. stycznia 1889.

tudzież Arcyksiężny *Maryi Waleryi*, zaślubionej arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi.

Po smutnej śmierci Arcyksięcia Następcy Tronu — przywdziała Cesarzowa żałobę i nigdy nie ubierała się inaczej, tylko w czarną suknię. Podróżowała ciągle, jakoby uciekając przed smutnem wspomnieniem, które Najdostojniejszą Panią nie odstępowało. W takiej chwili zbrodnicza ręka przeszyła zbolałe serce dobrej a nieszczęśliwej Monarchini. Dobroć i czułość na nędzę ludzką — to były największe cnoty Jej życia. Nie miała upodobania w wielkich paradach, a najchętniej przebywała zdala od wielkiego świata. Na uczynki miłosierne wydawała rocznie znaczne sumy.

Cześć i sława Dobrej Monarchini, a wieczny pokój Jej Duszy!

Opowiadanie o Tłuczani

(w powiecie Wadowickim).

Jadąc z Oświęcima do Krakowa koleją, w Byczowie wsiadł do pociągu jakiś mężczyzna i jechaliśmy razem do Brzeźnicy. W Brzeźnicy wsiadł drugi mężczyzna w średnim wieku i ci obydwaj przywitali się wzajemnie i jeden drugiego się pyta: „co słychać, jak mu się powodzi", — i poznałem ich z mowy, że to koledzy. — Ten, co wsiadł przedtem pyta się: „co ta słychać ze sklepikami, dużo ich jest we wsi, dużo żydów?" i t. d., i t. d. Aż tu ten późniejszy panek zaczyna mu opowiadać o wiosce *Tłuczani* i powiada: A mamy ta i sklepiki dwa, jeden niby to Kółko rolnicze trzyma go w dzierżawie, ten Jasiek Lempat, co to po odpustach śpiewuje, a drugi sklepik ma znów ten Franek Szczepanek, co go „Cysarzykiem" nazywają, a ten Abram stary ma sklep trzeci i okropną wojnę z niemi prowadzi, bo ta za niemi trochę i ksiądz trzyma, a dobrego ci teraz mamy ks. Proboszcza, żydówka mu już nawet rybę nosiła, żeby nie zabraniał do żyda chodzić, ale ksiądz ją wyprosił za drzwi... Ale wiesz co? ten powiada, jabym ci chciał całą powiastkę o Tłuczani opowiedzieć, bo i tak mamy zas aż do Krakowa. — Ten odpowiada: a chętnie, bo to tam i dwa kościoły podobno macie? Więc ten zaczyna od tego:

— Wioska nasza dosyć mała, niespełna 200 nrów domu, uboga, bo tylko 4 gospodarstwa większe po 15 morgów, a reszta tylko 5—4—3 i 2 morgi. bieda z ludźmi, pieniędzy nie ma, ale te małe gospodarstwa dosyć piękne, domki dosyć czyste, a pomiędzy temi domkami, czem się poszczycić można, to aż trzema kościołami, bo 1 kościół parafialny, 2 kościół Nawiedzenia NMB. Cudownej, zwany „na Nawsiu", 3 kaplica na cmentarzu i we wszystkich trzech może się odprawiać Msza św. Kaplica jest pamiątką po ś. p. Wężykowej, która u nas miała dosyć piękne dobra, ale cóż, kiedy przy tem zostawiła i 4 karczmy, ale tylko w jednej na uboczu siedzi pejsaty, a te trzy pustkami, bo z nich pejsaci pouciekali, bo ci teraz tłuczaniaki już nie takie głupie. Pierwej, tak przed laty 40 nie było w Tłuczani karczmy, jak mi ojciec nieboszczyk opowiadał, ale były za to browary, co robili tę przeklętą gorzałę, ale skąd się wziąść to się wziąść, przychodził tu mały żydziak „z kiepskiem portkiem" i skupował skórki z królików, a gdy już podrósł, dowiedzieli się nasi ojcowie że mu jest Abramek i dosyć się z nim zapoznali: „a wiesz ty żydku, mógłbyś ty tu przyjść do nas na pagorek, tobyś może zrobił jaki geszeft", i ten też tak zrobił, przyniósł ta coś w tłumoczku, juścić pewnie te swoje pacierze, i rozsiadł się, ano dalej; pożyczali mu ta pono i pieniędzy, kto ta miał, on zaraz sprowadził wódkę, arak, piwo, i szynkuje, i za procent też ta dał czasem łyk, i powoli powoli przyzwyczaili się starzy do onego Abramka przychodzić na wódkę i na pogawędkę. Powoli Abramek się ożenił z jakąś Frymką, a już ich dwoje takich sprytnych, już Abramka poczęła i piwko grzać, dodawać cukru, a to dobre. Ojcowie przychodzili, opowiadali matkom, jakie to dobre, a nuże też ta i matki próbować, a kumoszki z kościoła od chrztu, z wywodu do Abramka na piwo grzane, bo to smaczne; czasem toż ta i do nocy. Nareszcie Abramek postarał się i o muzykę w niedziele i święta, bo wtenczas tylko taniec był najlepszy, jakoś dyabeł najlepiej powyprężał nogi,— powoli też ta za tatusiem i mamusią zaglądał i starszy synek i córka bo mała Kasia lub Anusia wyleciała z kołyski, a płacze w niebogłosy, więc trzeba iść po matusię; — A pójdźże i ty raku, napij się tego piwka, widzisz jakieto dobre, — a pójdźże i ty drugi, palnij se półkwaterek, aż ci oczy zbieleją". Dobre i to było.

— Gdy podorastali synowie i córki, trzeba się zalecać, trzeba się i żenić, wszystko to u Abramka. Przy weselu w karczmie trzeba się i wybić, puścić krew, bo się przy tańcu rozgrzała, toby mogła zaszkodzić. A to dopiero dobre dla Abramka, bo po bitce trzeba się pogodzić, a gdzie? u Abramka. Abramek zaś (małą jeszcze) bródkę głaskał, a jarmułkę poprawiał na głowie, aż wyłysiał, lecz za to brodę ma tęgą a siwą, jak mróz w lutym. — Tak bywało długie lata, a po takich wszystkich ceremoniach trzeba się z Abramem policzyć. Oj liczba, liczba, nie na dwie liczby, lecz na trzy, co tu robić? Ano Abramek nie ma gruntu, a potrzebny mu, onby sobie chował konie woziłby się do miasta, bo już się ludzie dowiedzieli, że on się nazywa „*pan Abraham Dattner*". Chowałby i krowy, a przydadzą się, bo gdy przepijemy swoje, to trzeba od niego i mleko kupić, I tak ci mówię, że się tak stało, bo nakupił za piwo i wódkę. araczek, herbatkę, około 20 morgów gruntu, postawił sobie piękny dom i zabudowa-

nia gospodarskie, a przytem poszło przez niego przeszło 100 morgów najpiękniejszej ziemi, co tacy ochotni kumowie posprzedali.

— Tak Abramek zbogacił się, zaprowadził sklep na dużą skalę, sprowadził różne towary i na okolicę, bo na 8 wsi okolicznych był on sam tylko ze sklepem. I dobrze mu się wiodło. — Aż też ta powoli zaczęli się brać po innych wsiach do sklepików, wzięto się i u nas do Kółka rolniczego. W roku 1887. założono sklepik, ale cóż, złożono 90 złr., stancyę odstąpił pewien Antoni Bobek, co go może i znasz? (Znam znam.) Sklepikarzem obraliśmy tego Janka od kościółka, prowadził to przez 2 lata, Ale jemu się te rachunki sprzykszyły, członkom się zaś mało dochodu widziało, i już to miało ustać, bo Abramek wszystko psuł, ale ten Janek powziął taką myśl: nie dać się wyśmiać i wydzierżawił ten sklepik, — postawił sobie sklepik, postawił duże piwnice na naftę, na wino. To go przeszło 400 złr. kosztowało, biedak się przytem i zadłużył, ale dotąd jeszcze trzyma się jak może, ma i wino dosyć dobre, ole cóż kiedy funduszu nie ma, na samych długach u ludzi ma do 500 złr. Ale cóż ma robić, kiedy i żyd daje na kredyt dużo, więc i on musi. Zakłopotał się nieborak, ale powiada, że ma ufność w Matce Boskiej Cudownej w kościółku przed jego oknami, że go nie opuci — a choćby i wszystko miał sprzedać swoje, to i to nie da się żydowi, bo żyd już i tak z „*pana Dattnera*“ przeszedł po dawnemu na „*Abrama*“, bo wszystkie grunta sprzedał i ma tylko dom i ogród, a i na tem też ma długi. „*Chyb-traf*“ — tak sobie Janek powiada. — Wziął się też do Abrama jeszcze i ten Franek, com ci to o niem na początku mówił, sprzedał grunt i dom, a wynajął tuż nad żydem dom i kawałek gruntu i także zaprowadził sklepik. I są już dwie armaty na żyda. Ale wiem, najlepsza ci na niego armata: ks. proboszcz, za co niech mu Pan Bóg da zdrowie i życie w jak najdłuższe lata, bo on wspiera te sklepiki katolickie, popiera i z ambony często: „kupujcie u swoich — bliższa koszula ciała niż surdut“!

Przed Świętami Wielkanocnemi właśnie na niedzielę Palmową, przyjechał do ks. Proboszcza brat jego z klasztoru od Reformatów z Krakowa, który już w tym roku ma mieć Prymicje, ten młodziutki księżulek miał kazanie, po kazaniu zapowiadał uroczystość Wielkiego tygodnia, na reszcie i uroczystość Wielkiej Nocy, w ostatku odkrząknął sobie i piękną przemową swoją pobudził parafian tłuczańskich, ażeby wszystkie potrzeby swoje na święta zakupowali tylko w katolickich sklepikach. To poskutkowało, za co także niech mu św. Ojciec Franciszek u Boga wyprosi, co mu tylko w tym jego zawodzie będzie potrzeba. — Żyd od trzech tygodni namawiał, że od pół darmo będzie dawał, mąkę po 6 ct. funt, ale i to niewiele pomogło, bo ci mówię, że już teraz Tłuczań całkiem inna; — a to wszystko jak ci mówię, tylko zasługa ks. Proboszcza, on ci ani na igiełkę nic nie popuści, wszystko mu jedno, czy złe, czy dobre, wszystko nam opowie.

— Tyle tylko jeszcze u nas złego, że nie mamy odpowiedniego budynku szkolnego, a tego Abrama żeby jeszcze jako od tego kościoła wyprosić, a toby mogło być, ale cóż, kiedy ci lepsi kmiotkowie, to onym go bardzo żal, oni przecież jeszcze u niego tylko kupują, bo im to jeszcze jakoś nie w smak, obchodzić go, a nie wstąpić. A może się i boją, żeby się może katolik nie zbogacił, żeby się może lepiej nie ubrał. Zazdrość, ci mówię.

— A cóż teraz ten Janek od kościołka? pyta drugi, spiewuje jeszcze ciągle? — A jakże. Różaniec w kościęle śpiewuje za 5 złr. rocznie, na pogrzebach też śpiewa, przyprowadzając ciało z domu doczesności do domu wieczności, a już i od chłopaka całą parafię oprowadza po odpustach na Kalwaryę, nie biorąc ani centa za to od nikogo. I to kosztuje go i zdrowia i grosza, — to też żeby wszyscy jedną myślą poparli go i kupowali od niego towary, przecieżby ta chociaż te dłużyska wypłacił jako, bo go ta i to gniecie, dzieci też ma kilkoro, zdrowia też dobrego obydwoje ze żoną nie mają, przeszło już i na doktorów parę guldenów; on ci się tak nieraz nad tem wszystkiem utrapi, że mi go aż żal i nieraz sobie na zgryz wina pociągnie, ale go ta ma w domu, to go ta przecież na chwilę odejdą te strapienia. — Ale wiesz ty co, już będziemy wysiadać. — Ten zaś: Prawda — dziękuję za rozrywkę, a gdy się powrócisz, pozdrówże mi tego Jaśka od kościółka — niech się borak trzyma jak może, a niech się tylko nie da, powiedz mu, że w tym roku, da Bóg doczekać, ujrzymy się w Kalwaryi.

A ja, co słyszałem, to spisałem dla Szan Redakcyi, aby ludzie wiedzieli, jak gdzieindziej walczą z karczmą, ale mojego nazwiska proszę nie drukować.

ZE SWIATA.

Lwów. Cały nasz kraj w żałobie na straszną wieść o zgonie Monarchini. Na pogrzeb wyjechały deputacye.

Wiedeń. Tu wszystko zajęte jest niezmiernem nieszczęściem, jakie dotknęło Monarchę i Cesarstwo z powodu zgonu ukochanej Cesarzowej. Zwłoki przeniesione do Wiednia na 16. września, pochowano 17. września, w grobach cesarskich w kościele u Kapucynów.

Nieszczęście to góruje jeszcze nad wszystkiemi sprawami. Może i Rada państwa odczuje to, a Niemcy zaprzestaną robić gwałty. Ale mała nadzieja. Mało kto nawet myśli o tem, co będzie robić zwołana na 26. Rada państwa.

Rewolucya na Krecie. W mieście Kandyi na wyspie Krecie, którą zamieszkują chrześcianie - Grecy i Turcy, zrobili Turcy rewolucyę. Liczba zabitych chrześcijan wynosi 800, domy chrześcijan splądrowane i spalone. Anglia zrobiła jaki taki porządek, ale spokoju nie będzie, dopóki władza bedzie w ręku Turków. O tę Kretę prowadziła Grecya wojnę z Turcyą, ale przegrała.

Anglia wygrała wojnę w Sudanie na południe od Egiptu. Wojska Kalifa (czyli mahometańskiego króla Sudanu) poniosły ogromne straty. W bitwie pod Omdurman padło 10.800 zabitych i 16.000 rannych. Kalif uciekł. Anglicy zajęli stolicę Kalifa.

W Hiszpanii, z powodu przegranej z Ameryką wojny, wielkie niezadowolenie. W kraju tworzą się bandy rewolucyjne.

Przymierze anglo-niemieckie. Przewidywane przymierze przyszło do skutku. Treść przymierza jest zachowana w ścisłej tajemnicy. Niemcy zapewniają, że przymierze ma na celu tylko interesy zamorskie, a nie tyczą się spraw bliskich, ale nikt w to nie uwierzy.

Rosya buduje pospiesznie kolej w Mundżuryi (w Chinach) pod osłoną pułków kozackich.

Rozbrojenie? Jak tu uwierzyć w powszechny pokój i rozbrojenie?

Mocarstwa przychyliły się do projektu cara o zwołanie konferencyi pokojowej, ale.....

Anglicy powiadają: Dobrze, ale niech się Rosya najprzód rozbroi!

Francuzi powiadają: Dobrze, ale cóż z Alzacyą i Lotaryngią, którą nam Niemcy zabrali?

Nowosti dziennik rosyjski pisze: Z Alzacyi i Lotaryngii zrobić można osobny kraj, niezależny od Niemców, ani od Francuzów.

Cesarz Wilhelm niemiecki powiedział: „Rękojmią pokoju są moje dzielne wojska niemieckie“ To prawda. Nie ma pokoju przed zdruzgotaniem potęgi pruskiej!

Papież i Francya. Cesarz niemiecki (wyznania luterskiego) objawił chęć objęcia opieki nad katolikami w Palestynie i wogóle na wschodzie, na to oznajmił Papież, że opieka ta należy z dawien dawna do Francyi i tak ma zostać. Francuzi są za to wdzięczni Papieżowi, a Niemcy się przedrzeźniają: Oto trójmierze: Papież, Republika i Car.

Z Polski. Jedna gazeta rosyjska, pisząc o Warszawie i Królestwie Polskiem, z wielkiemi pochwałami odzywa się o oszczędności i sumienności włościanina polskiego. „Na włościanach polskich — pisze — ciężą żadne niedobory z tytułu podatków państwowych. Według opinii inspekcyi podatkowej i policyi, włościanie polscy zasadniczo się różnią, pod tym względem, od włościan wielko-rossyjskich, od których, niewyłączając gospodarzy zamożnych, podatki wypada wyduszać“.

Jeden uczony pruski z powodu ucisku Polaków pisze, że *politykka pruska* więcej Niemcom przyniosła szkody, niż realnego pożytku, gdyż po za granicami Prus powołują się: Rosyanie, Madziarzy i Czesi na tratowanie Polaków w Prusach, aby niem zasłonić prześladowanie Niemców.

Zjazd Kółek rolniczych we Lwowie odbędzie się w dniach 27. i 28. września.

ROZMAITOŚCI.

Złoto w wodzie. W morskiej wodzie, jak wiadomo, znajdują się cząstki złota i srebra. Obliczono, że w wodzie wszystkich oceanów razem znajduje się złota za 5.838 bilionów, srebra zaś tylko za 530 bilionów. Gdyby złoto zawarte w oceanach, w równych częściach rozdzielono między ludzi, których jest na kuli ziemskiej 1.600 milionów, to przypadłoby na głowę 3 i pół miliona złr. Sreba przypadłoby na głowę 320.000 zł. Bylibyśmy bogaczami co do złota, ale wtedy chyba złoto nie znaczyłoby tyle.

Żydowski podpalacz z przemysłu. W Łodzi (w Królestwie Polskiem) usiłowano rozmyślnie podpalić fabrykę ubezpieczoną na 160.000 rubli. Na gorącym uczynku podpalenia ujęto Fajwla Lewinsohna, Twierdzi on, iż działał za namową właściciela fabryki. Obydwu aresztowano. Fabrykant żyd czując się zachwianym w interesach, chciał „wyregulować“ je przez maleńkie.... podpalenie całej, bardzo wysoko zaasekurowanej fabryki. I zabrał się do tego sprytnie, sprowadził wspólnika łotrostwa z Warszawy, zapomniał tylko o tem, że... czujne oko policyi od dawna zwróciło już uwagę na niego.— O godzinie 8. wieczorem, gdy zacny majster od podpalenia, po opuszczeniu przez robotników fabryki, pooblewał naftą sprzęty i materyały, rozłożył pecherze z benzyną i zapalił świecę w pudełku papierowem, które naturalnie przy dopaleniu się jej musiało zapłonąć i spowodować pożar całej fabryki, dwóch ukrytych za maszynami agentów policyjnych wypadło i schwyciło na gorącym uczynku zbrodniarza. Rzecz prosta, że łotr pochwycony wyznał prawdę i wskazał właściciela fabryki jako inicyatora pięknej tej sprawki. I oto w chwili, gdy pełen „zapalnego“ temperamentu fabrykant wychodził pod rękę ze strojną damą ze synagogi, gdzie znajdował się na ślubie, policya w komplecie otoczyła przemysłowca i zamiast na gody weselne, powiozła go do więzienia.

Walne zebranie Kółek rolniczych odbędzie się we Lwowie w dniach 27 i 28 września. Mają na nie prawo wstępu z głosem stanowczym: a) delegaci Kółek rolniczych, wybrani przez Kółka rolnicze w powiecie istniejące: b) delegaci Zarządów powiatowych: c) członkowie wspierający i protektorowie, oraz założyciele Towarzystwa.

Oprócz tego wszyscy członkowie Kółek rolniczych mają prawo uczestniczyć w walnem Zgromadzeniu z głosem doradczym.

Straszna zbrodnia. W Przychodach, miejsowości od Przemyślan o 7 klm. oddalonej, zamordowali — pomimo najenergiczniejszych poszukiwań dotąd niewyśledzeni zbrodniarze — w sposób skrytobójczy w karczmie Hersza Habera, 84-letniego starca i trzy osoby z jego rodziny, a piąta ofiara tego strasznego zbrodniczego czynu, 12-letnia Sura Verschleiss, walczy dotąd ze śmiercią wskutek ciężkich ran w głowie zadanych.

Wielebne Siostry zakonu św. Franciszka Serafity (Serafitki) ze szpitala krajowego w Przemyślanach z prawdziwą chrześciańską ofiarnością i z własnem zaparciem się czuwają naprzemian dzień i noc przy łożu nieszczęśliwej i ciężko chorej ofiary, narażone na wszystkie niewygody, jakich w karczmie w polu położonej doznać można, przez co budzą ogólny podziw i wdzięczność cierpiącej ludzkości.

Hersz Haber był człowiekiem ubogim i w okolicy ogólnie lubionym. Krwawego czynu dopuszczono się prawdopodobnie lusznią od wozu, którą zakrwawioną znaleziono porzuconą we wnętrzu karczmy. W izbach, w których zastano ciała pomordowanych, porozrzucane są na podłodze portmonetki i rozbita flaszka wódki. Podejrzenia o popełnienie zbrodni zwracają się przeciw trzem przechodnim, nieznanym włóczęgom, których nad świtaniem miano w dniu morderstwa widzieć, jak z jednego lasu przechodzili, w pewnem oddaleniu od karczmy, do drugiego. Krwawy czyn spełniono prawdopodobnie w celu rabunku, a dopuścili się go widocznie obcy ludzie, bo w okolicy wiedziano ogólnie, że Hersz Haber i rodzina jego są ubodzy. Czyn ten zbójecki nie ma nic wspólnego ze zaburzeniami przeciw żydom.

„Związek żydowski“ (Alliance israelite) wypłacił dotąd poszkodowanym przez zaburzenia żydom sumę około 50.000 złr.

„Objęcie propinacyi na kraj“, a raczej przedłużenie tej pańszczyzny na dalsze 50 lat, pochwalane przez *Słowo Polskie*, słusznie nie podoba się *Kuryerowi lwowskiemu*, który całkiem wyraźnie staje pod tym względem po naszej stronie i żąda zaprowadzenia *monopolu państwowego*. Wstyd dla nas, że nas Rosya wyprzedziła, ale to nie w tem jednem tylko.

Pewien francuski uczony powiada, że niedługo, a we wszystkich państwach będzie zaprowadzony ten sposób sprzedaży wódki.

Ubezpieczenie bydła wprowadza Rosya. Już jest gotowy wniosek rządowy. Ubezpieczenie zwierząt polega na tem, że w razie wypadku otrzymuje właściciel zwrot wartości zwierzęcia.

Pańskie złodzieje. Ta zaraza szerzy się w sposób zastraszający. Niedawno upadło „Chrześcijańskie Towarzystwo handlowe“ wskutek tego, że jeden z dyrektorów okradł kasę na kilkadziesiąt tysięcy i umknął. „Nieszczęście moje — skarży się jeden — żem się dał złapać wyrafinowanym oszustom na lep „chrześcijańsko - krajowego handlu“.

Muszą się obejść bez żyda. W *Radwanie* p. Jan Bzowski obchodzi się bez żyda, daje sobie radę z włościanami, i sam dobrze na tem wychodzi i włościanie.

W Lubaszu są wielkie łąki, które wydzierżawiają włościanie na części. Bywało tak, że od pana brali żydzi, a od żydów dopiero włościanie. Pan Bogusz wpadł do głowy po rozum i sam zarobił parę tysięcy więcej i włościanie zapłacili mniej.

Projekt ustawy o zniesieniu myt na gościńcach skarbowych, wniesiony przez Rząd do Izby deputowanych przed kilkoma dniami, jest zakończeniem dzieła, rozpoczętego przez JE. Dunajewskiego, który ustawą z dn. 26. sierpnia r. 1891. zniósł opłaty mostowe i zreformował myta w intencyi tej, żeby z czasem znieść je zupełnie. Że nie zniósł odrazu, stało się to tylko ze względu finansowego, bo myta przynosiły wówczas skarbowi blisko $2^1/_2$ miliona dochodu, a z taką kwotą jeszcze liczyć się wypadło. — Obecnie po owej reformie myta niosą już tylko niewiele ponad 1 milion, więc łatwiej zdecydować się na zupełne ich zniesienie, co też Rząd projektuje, acz z wyraźnem nadmienieniem, że mógłby wprowadzić ustawę tę w życie tylko pod warunkiem uchwalenia ustawy o podatku od rozprzedaży cukru. Jest to więc czwarty w poczcie projektów odnoszących się do różnych materyi, a jednak z sobą powiązanych. Zniesienie myt nastąpiłoby nawet w razie dopełnienia rzeczonego warunku dopiero od dnia 1. stycznia 1900 r.; albowiem znaczna część stacyi mytniczych jest wydzierżawiona na cały jeszcze rok 1899

Kobiety — lekarki (Dr. medycyny), W Warszawie mieszka 11 kobiet — lekarek (8 chrześcijanek, 3 żydówki).

Kandydatki na żony kolonistów afrykańskich. Wydział niemieckiego towarzystwa kolonialnego wyznaczył 5000 marek na cele przesiedlenia pewnej liczby kobiet i dziewcząt niemieckich do Afryki południowo- zachodniej, które zechcą wyjść za mąż za osiadłych tam kolonistów niemieckich. Kandydatek zgłosiło się takie mnóstwo, że zaledwie dziesiąta część zgłoszeń będzie uwzględniona.

Utonięcie w potoku. Włościanin z gminy Woli błażowskiej (pow. samborski), wracając 16 b. m. wieczorem podczas burzy przez potok górski, wjechał zamiast na most, do gwałtownie wezbranego potoku i utonął wraz z koniem.

Poparzenie naftą. Służąca we Lwowie, gasząc wieczorem lampę, wypuściła ją z rąk na ziemię, wskutek czego lampa się stłókła, a od rozlanej płonącej nafty zajęło się na niej ubranie. Przybyły na miejsce stójkowy ugasił przy mocy nieznajomego mężczyzny ogień, lecz odniosła takie poparzenie, że ją pogotowie stacyi ratunkowej po udzieleniu pierwszej pomocy musiało odwieźć do szpitala.

Otrucie saletrą. Wieśniaczka ze Starzysk (pow. Jaworowski), otruła się zażywszy większej ilości saletry, jako środka przeciw febrze.

Rzetelny znalazca. W Berlinie zgubił w tych dniach kasyer berlińskiego Union klubu w drodze do banku 80 tysięcy marek w banknotach. Pieniądze te znalazł pewien uczciwy dorożkarz, który je też natychmiast złożył w biurze policyjnem. Uczciwy znalazca otrzymał za to 1000 marek nagrody.

14.000 mil angielskich w 35 minutach (naokoło kuli ziemskiej) zrobił telegram z Ameryki (z placu

wojny) do Ameryki. Musieli puścić go naokoło, bo druty idące prosto były przerwane.

Ludożerstwo. Inżynier belgijski Decken w czasopiśmie francuskiem „Misye“ opowiada, że ludożerstwo krzewi się po dawnemu wśród plemion murzyńskich w Górnem Kongo. Vopotosowie nie zdradzają już tak jawnie, jak przedtem swojego apetytu na ciało ludzkie, lecz inne plemiona w głębi kraju praktykują ten potworny obyczaj bez żadnej obawy. Van Mous, agent Towarzystwa Górnego Kongo, widział na rynku pewnej osady murzyńskiej człowieka, który miał całe ciało podzielone kreskami czerwonemi i białemi na kawałki. Był to jeniec wojenny, przeznaczony na zjedzenie. Kupowano części jego ciała za życia, oznaczając je kreskami białemi dla nabywców nadbrzeżnych, czerwonemi dla środkowych; „gorsze gatunki« mięsa nie mogły znaleźć kupców; czekano, aż się pojawią, odwlekając straszną egzekucyę. Ofiara przeznaczona na pożarcie, była widocznie zadowolona ze swego losu i słuchała obojętnie targów o swoje ciało. Monsignor Anguard był świadkiem takiego potwornego rozćwiertowania. Na nieszczęście dla zjadanego, nabywca głowy zjawił się ostatni, tak, iż wpierw odkrajano mu nogi, ręce, pocięto żołądek i plecy. Dostojnik kościoła napróżno wzywał litości, w żaden sposób nie mógł tej egzekucyi przeszkodzić. Zresztą ofiary są zadowolone ze swego losu. Podróżnik Saegher opowiada, że na własne uszy słyszał, jak pewien jeniec prosił, aby go przeznaczono na zjedzenie, tłumacząc. że przez kilka miesięcy będzie wiódł życie rozkoszne i opływał we wszystko, bo go będą tuczyli nabywcy, a choć go potem poćwiertują — to mniejsza. Kiedyś zawsze umrzeć trzeba... O. de Decken z żalem przyznaje, że pomimo wszelkich starań misyonarzy, uczucia ludzkości przenikają bardzo powoli do dzikich serc i umysłów.

Kościół w Batumie. Z powodu zwiększającej się wciąż liczby katolików w Batumie, władza pozwoliła na budowę nowego kościoła w tem mieście. Istniejący dotychczas kościół ormiańsko katolicki był za szczupły, a przytem uczęszczanie na nabożeństwa różnoobrzędowe było dla parafian połączone z wielu niedogodnościami. Budowa nowego kościoła katolickiego rozpoczęta będzie niebawem.

Batum (miasto) leży w Rosyi nad morzem Czarnem.

Ludność bezrolna. Podczas ostatniego spisu naliczono w Królestwie Polskiem włościan bezrolnych 849.000 płci obojga, co stanowi blisko *ósmą część całej ludności wiejskiej* kraju. Najwięcej bezrolnych, bo aż 209.000 głów posiada gubernia warszawska.

Dobre książki kto chce czytać, a tanie, może sobie sprowadzić z „*Czytelni polskiej*“, która jest ogłoszona w nrze 22. (np. „Częstochowa“ przez ks. Wacława Kapucyna i inne bardzo ciekawe). Osobliwie czytelnie po wsiach mają dobrą sposobność. — Zamówić można także przez Księgarnię Jakubowskiego.

Zwalczanie pijaństwa za pośrednictwem zeszytów szkolnych. Berlińskie stowarzyszenie przeciw nadużyciu alkoholu stara się zwalczać pijaństwo wszelkimi sposobami, a także i przez szkołę, a mianowicie między innemi za pośrednictwem zeszytów szkolnych, i to w bardzo dowcipny sposób.

Oto Towarzystwo to każe drukować na okładzinkach zeszytów szkolnych, które taniej sprzedaje, następujący dekalog zasad przeciw pijaństwu. Przez dzieci dostają się te zasady także między rodziców i wywierają w każdym razie wpływ niemały; dla dzieci zaś są te zasady przestrogą, która wryje się im pamięć na całe życie.

Dekalog ten jest następujący:

1. Napoje wyskokowe, jak wódka, wino, piwo i t. d. są dla człowieka zdrowego zupełnie niepotrzebne, i owszem szkodliwe.

2. Alkohol jest dla dzieci trucizną.

3. Napoje wyskokowe są tem zgubniejsze, im więcej zawierają wyskoku, dlatego wódka jest najzgubniejszą.

4 Alkohol wcale nie jest pożywnym i dlatego sił do pracy potrzebnych nie może przysporzyć. Chwilowo działa pobudzająco, lecz wkrótce po jego spożyciu następuje osłabienie i upadek sił.

5. W wielkich ilościach spożyty alkohol upaja, omrocza umysł, odurza mózg i może spowodować nagłą śmierć.

6. W małych ilościach ale często spożywany, zwolna osłabia i niszczy najważniejsze organa jak żołądek, wątrobę, nerki, serce i sprowadza powolnie zupełne skoszlawienie i pewną śmierć przedwczesną.

7. Spożywanie napojów odurzających dlatego jest tak zgubne, że obudza dalszą chęć picia i tak prowadzi do pijaństwa.

8. Pijaństwo wytępia wszelkie szlachetniejsze uczucia w człowieku, a obudza brzydkie żądze i prowadzi często do zbrodni.

9. Pijaństwo przytępia władze umysłowe i powoduje często obłąkanie.

10. Pijaństwo niszczy szczęście rodzinne, sprowadza ubóstwo i nędzę.

Bandę złodziei żydów wykryto w Nowym Yorku w Ameryce. Banda ta, która założyła nawet osobną kancelaryę dla ekspedyowania kufrów, popełniła złodziejstw na sumę podobno kilku milionów dolarów. Hersztami byli galicyjscy żydzi: Jakób Schwarz i Ludwik Levy, którzy popełnili kradzieży na łączną sumę 750.000 złr.

— Zwycięztwo fabryki Zieleniewskiego. Magistrat w Wiedniu ogłosił konkurs publiczny na różne urządzenia żelazne dla nowej gazowni miejskiej. Po rozpatrzeniu ofert przyznano znaczne dostawy fabryce krakowskiej pod firmą L. Zieleniewski.

Przy robotach publicznych w Galicyi, konkuruje zawsze kilkadziesiąt fabryk z innych krajów Austryi. Naodwrót stało się po raz pierwszy, że nasza fabryka w stolicy otrzymuje pierwszeństwo.

— Przesunięcie murowanego domu. Gazety moskiewskie podają opis nader ciekawego przedsięwzięcia

technicznego, przy rozszerzaniu stacyi „Moskwa“ przesunięcia piętrowego domu murowanego na odległość 24 sążni.

Dotąd tylko w Ameryce zdarzało się słyszeć o przedsięwzięciach podobnych; gdzieindziej. zdaje się, że jest to pierwsza próba.

Dom przedstawiał wartość 65.000 rubli, koszt nader trudnej rozbiórki wyniósłby też kilka tysięcy, celem więc zaoszczędzenia majątku kolei, zarząd wpadł na pomysł przeniesienia domu w inne miejsce, gdzie dałby się on zużytkować w przypuszczeniu, że taka manipulacya okaże się dla kolei mniej kosztowną.

Wymiary przenoszonego domu są: 10 sążni długości i około 6 szerokości, w elewacyi frontowej dwa rzędy okien, po 7 na każdem piętrze. Waga całej masy 100.000 pudów.

Ściany domu będą odcięte od fundamentu równo z ziemią, a dla bezpieczeństwa w czasie przesuwania będą skrępowane żelaznymi łącznikami w rodzaju obręczy. Cały ten ciężar będzie się toczył na wałach po platformie, ułożonej z szyn żelaznych.

Trudność przesuwania komplikuje się tem jeszcze, że na drodze leży rów dość głęboki przez który trzeba będzie przesunąć ciężar 100,000 pudów; prócz tego linia kolei, po której dom będzie toczony jest krzywa, gdyż trzeba obejść położony na drodze budynek.

W końcu lipca śmiałe przdsięwzięcie ma być już ukończone.

Otrucie grzybami. Trofim Kiełbasa, rodem z Nowosiółek, lat 41, dozorca domu we Lwowie, jego żona Krystyna, rodem z Wysocka, 32 lat licząca i czynszownicy ich: Adam Ołeksyszyn, rodem z Tarnopola, 37 lat liczący i żona jego Agata, 32 licząca, zjadłszy w sobotę, dnia 16 b. m. popołudniu grzyby, które Agata kupiła w mieście za 5 ct., pochorowali się w nocy tak, że musiano wezwać pogtowie stacyi ratunkowej, która skonstatowawszy zatrucie grzybami i udzieliwszy chorym pierwszej pomocy lekarskiej, odstawiła Adadama Oleksyszyna i Trofima Kiełbasę, jako niebezpiecznie zatrutych, do głównego szpitala, żony ich zaś, którym żadne niebezpieczeństwo nie zagrażało, pozostawiono w domowej kuracyi.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*